

Krystyna Tokarzówna

"Życie literackie Warszawy w latach 1864-1892", Janina Kulczycka-Saloni, Warszawa 1971, Państwowy Instytut Wydawniczy, Biblioteka Wiedzy o Warszawie, Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie, ss. 272 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/4, 312-316

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

-klucze⁶. Jednocześnie procesy literackiej adaptacji folkloru przebiegały w ramach różnych konwencji stylizacyjnych, warunkowanych poetyką prądów, zasadami gatunku, regułami warsztatu tłumacza, wreszcie funkcją utworu.

Kyrziw parokrotnie uwydatnia rolę, jaką w adaptacjach folkloru odgrywały: skłonność „do akcentowania sentymentalnych intonacji”, uleganie „akcesoriom pejzażowego ukrainofilstwa” (s. 172), dalej — „salonowo-literacka tonacja” (s. 73) przekładów, „arsenał romansowo-czułej klasycystycznej liryki i epiki książkowej” (s. 85) czy „refleksje typu elegijno-sentymentalnego” (s. 128). Ale wskazuje też przykłady daleko posuniętej wierności wobec ludowej symboliki i metryki pieśni w tłumaczeniach dokonanych przez J. Borkowskiego, Bukara, Czeczota i Siemieńskiego. Jak widać, w działalności adaptacyjnej zarysowały się co najmniej dwie konwencje: jedna bliższa tradycji literackiej, druga współtworząca oryginalną wizję folkloru. Zakładając hipotetycznie, iż ową tradycję literacką stanowiła poetyka sentymentalna, można by z kolei zaliczyć pisarzy, którzy jej ulegli, do grupy tłumaczy zajmujących pozycję „redundantną”⁷.

Na sytuację tę zasadniczy wpływ wywarła funkcja, jaką utwory oparte na folklorze odegrały w ówczesnym życiu obyczajowym. Np. znany fragment *Fantazego* świadczy, iż „za dworem” śpiewana „pieśń Padury” współtworzyła wraz z „dębem Wernyhory” ogrodową maskaradę hrabiostwa Respektów⁸. Niektórzy pisarze, niezależnie od swoich możliwości, musieli kierować się gustami salonowego odbiorcy. Pisał jeden z ówczesnych tłumaczy: „Winniśmy tu uczynić uwagę, że powyższe przekłady są, podług wzoru p. Czeczota, zastosowane do śpiewu przy fortepianie. Myśl oryginalnych piosenek oddana w nich wiernie, ale naiwność gminnych wyrazów rzadko się zachować dała. Wątpimy też, żeby się śpiewki naszych wieśniaków inaczej do pokojowego użycia przydały. W melopei białoruskiego dialektu są pewne spadki niemiłe uderzające ucho”⁹.

Powyższe zastrzeżenia nie umniejszają walorów materiałowo cennej i poznawczo bogatej pracy Kyrziwa.

Mieczysław Inglot

Janina Kulczycka-Saloni, *ŻYCIE LITERACKIE WARSZAWY W LATACH 1864—1892*. Warszawa 1971. Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 272. „Biblioteka Wiedzy o Warszawie”. Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie.

Obraz polskiego życia kulturalnego lat po powstaniu styczniowym, w okresie zwanym polskim pozytywizmem, mimo dość licznie pojawiających się opracowań szczegółowych posiada wiele białych plam, a także daleko mu jeszcze do znalezienia swego odbicia w sprawiedliwej i w miarę obiektywnej syntezie.

⁶ Np. „burzan” — zob. K. Wyka, *Kariera burzanu*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Kraków 1961.

⁷ Zob. E. Balcerzan, *Sztuka tłumaczenia a styl*. W zbiorze: *Studia z teorii i historii poezji*. Seria 1. Wrocław 1967, s. 66.

⁸ Zob. J. Słowacki, *Fantazy*. Opracował M. Inglot. Wrocław 1968, s. 12, 14 (akt I, w. 98, 122). BN I 105.

⁹ W. Reutt, *Piosenki gminne białoruskie*. „Rubon” 1843, t. 3, s. 163.

Dotkliwie daje się odczuć brak podstawowych publikacji, które by w sposób udokumentowany przedstawiły skomplikowane zjawisko kształtującego się życia literackiego w nowoczesnym znaczeniu słowa. Zjawisko tym trudniejsze do opisanego, że organizujące się w sposób autonomiczny, a tym samym odmienny w trzech zaborach, uwarunkowane różnymi rygorami politycznymi, sytuacjami gospodarczymi, tradycjami kulturalnymi ośrodków, rozwojem szkolnictwa i prasy oraz obecnością w danym miejscu ludzi, którzy owo życie literackie zdolni byli tworzyć.

Na takie opracowania czekają wciąż jeszcze cztery najważniejsze ośrodki XIX-wiecznej myśli polskiej: Warszawa, Kraków, Lwów i Poznań; spośród nich Warszawa cieszy się do tej pory najbogatszą literaturą dotyczącą zarówno zjawisk literackich jak i zagadnień kulturalnych pokrewnych.

Do sedna problemu zbliżyła się ostatnia publikacja Janiny Kulczyckiej-Saloni *Życie literackie Warszawy w latach 1864—1892*. Autorka zastrzega się we wstępie, że świadoma jest tego, iż książka, do której materiał faktograficzny gromadziła jedynie na marginesie innych prac, daleka jest od doskonałości. Bogactwo jednakże przedstawionych problemów i zjawisk, których rzeczowy indeks zająłby sporo miejsca (a szkoda, że takiego nie ma), zdaje się przeczyć tym zastrzeżeniom.

Autorka trafnie wytypowała i naszkicowała wielką ilość tematów istotnych dla życia literackiego Warszawy i składających się na jego specyfikę: wystarczy spojrzeć do *Spisu rzeczy*, by zorientować się w rozległości. *Spis rzeczy* nie wyczerpuje zagadnień poruszanych w poszczególnych rozdziałach, bogactwo zaś zaznaczonych czy naszkicowanych problemów nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia, które jest jak studnia bez dna; jedynym sposobem opanowania materiału byłoby tu chyba ujęcie go w formę wchodzącego coraz powszechniej w naukowy użytek kalendarium, opartego na analizie ówczesnej prasy i produkcji wydawniczej.

A potrzeba takiego opracowania życia literackiego Warszawy oraz pozostałych wspomnianych ośrodków uwidoczniła się w miarę wczytywania się w książkę Kulczyckiej-Saloni; praca, początkowo zaostrzając ciekawość, z czasem wywołuje uczucie niedosytu faktograficznego.

Pierwszym jego sygnałem, na razie metodologicznym, jest wrażenie beczasowości. Omawianych faktów nie wiąże autorka zazwyczaj z datami; aby je umiejscowić w czasie, trzeba sięgać do czasopiśmienniczych not bibliograficznych w przypisach. Drugim sygnałem staje się fragmentaryczność informacji. Na przypadkowy zestaw kobiet w rozdziale *Kobiety literatki* zwrócił już uwagę Edmund Jankowski¹, zaskoczony brakiem wśród nich nazwisk nie tylko Żmichowskiej, Hajoty i Ostoi, ale... Marii Konopnickiej. Rejestr można by poszerzyć o Marię Szeligę, a nawet o — nie wspomnianą w tym rozdziale, choć szeroko na innym miejscu omówioną — Deotymę. Wymieniona zaś jako tłumaczka rozpraw pedagogicznych Jadwiga Ochorowiczowa to nie żona, lecz matka Juliana Ochorowicza.

Sprawa wcale niebagatelna, jaką był udział Polaków w działalności Międzynarodowego Towarzystwa Literackiego, ukrywa się na prawach drobnego epizodu w podrozdziale *Kasa Literacka* i ogranicza do wzmianki o roku powstania Towarzystwa, udziale w wiedeńskim Międzynarodowym Kongresie Literackim w r. 1881 J. I. Kraszewskiego, B. Prusa, W. Mickiewicza i W. Szymanowskiego oraz o udziale grupy Polaków w berneńskiej konferencji w 1886 roku.

Tymczasem już w pierwszym, organizacyjnym kongresie w Paryżu w 1878 r.

¹ E. Jankowski, *Z życia literackiego XIX-wiecznej Warszawy*. „Kronika Warszawy” 1971, nr 3, s. 23—32.

uczestniczyło jedenastu przedstawicieli polskiego świata literackiego, dziennikarskiego i naukowego. Wśród nich było sześciu warszawiaków: F. Faleński, W. Szymanowski, J. Kenig, E. Lubowski, A. E. Odyńiec i S. Wiśniowski. W roku 1879 do Towarzystwa dokooptowano dalszych dziesięciu literatów warszawskich: L. Jenikego, A. Pietkiewicza (A. Pługa), W. Bogusławskiego, K. Zalewskiego, B. Prusa, K. Gawalewicza, E. Leo, M. Godlewskiego, T. Czapelskiego i K. Łuniewskiego.

Grupy polskie uczestniczyły następnie w dorocznych międzynarodowych zjazdach, reprezentując tam Polskę na równych prawach z delegacjami z krajów wolnych; co dziwniejsza, reprezentowały tam naród wchodzący w skład imperium, które ani swoich delegacji na te zjazdy nie wysyłało, ani do konwencji berneńskiej nie przystąpiło. Pomimo sceptycznych uwag prasy na temat wątpliwych korzyści, jakie spłyną na Polaków po obwarowaniu prawem autorskim przedruków i przekładów, szerokie międzynarodowe forum wymiany referatów i poglądów z pewnością przyczyniło się nie tylko do poszerzenia orientacji w życiu literackim Europy i jej produkcji wydawniczej, ale i do rozreklamowania wartościowej przecież ówczesnej polskiej literatury, o której na trzecim kongresie w Lizbonie wygłosił referat Władysław Mickiewicz.

Warszawiacy, którzy czynnie zaangażowali się w prace Międzynarodowego Towarzystwa Literackiego, to — poza Faleńskim i Odyńcem — redaktorzy lub najbliżsi współpracownicy czołowych warszawskich pism. Z wyjątkiem Prusa nie reprezentowali oni szczytów sztuki pisarskiej, lecz stanowili czołówkę organizatorów życia literackiego i kulturalnego. Redakcje też czasopism i lokale wydawnictw przejęły rolę spełnianą niegdyś przez salony, które w interesującym nas okresie stanowiły już tylko albo dziwaczny relikwyt minionej epoki (salon Deotymy) lub miejsca towarzyskich spotkań bez większego znaczenia dla literatury, na których zajmowano się raczej polityką.

Nowe idee wykuwało się wśród burzliwych dyskusji w lokalach redakcyj; tu organizowano ciche sesje, gromadzono się dla przedyskutowania niepokojących tematów, tu wreszcie na marginesie spraw zawodowych rozkwitało również życie towarzyskie.

W latach 1864—1892 wychodziło w Warszawie 45 czasopism mających w jakimś stopniu związek z literaturą (nie biorąc pod uwagę czasopism ściśle fachowych). Z tej liczby Kulczycka-Saloni wymieniła tylko 15 tytułów.

Z dzienników pominięte zostało „Echo”, „Gazeta Warszawska”, „Kurier Poranny”, „Wiek” i... najważniejszy codzienny organ pozytywistów — „Nowiny”, redagowane kolejno przez Piltza, Świętochowskiego i Prusa.

Wśród periodyków mniejszej częstotliwości, które niepoślednią rolę odegrały w omawianym okresie, zabrakło „Biesiady Literackiej” W. Maleszewskiego, „Echa Muzycznego i Teatralnego” J. Kleczyńskiego i A. Rajchmana, „Głosu” J. L. Popławskiego, „Romansu i Powieści” M. Gawalewicza, „Tygodnika Romansów i Powieści” K. Kaszewskiego, „Tygodnika Powszechnego” F. Ehrenfeuchta, „Wieńca” Orgelbrandów, wreszcie „Świtu” M. Konopnickiej i „Życia” Z. Przesmyckiego. Zabrakło również wzmianki o tygodnikach satyryczno-humorystycznych „Kolce” i „Mucha”.

Potraktowane tak marginesowo centralne, osiowe wprost zagadnienie historii warszawskiego pozytywizmu rozbite zostało na dwa rozdziały, a właściwie rozdział *Wydawnictwa i czasopisma* i podrozdział *Redakcje i redaktorzy* (w rozdziale *Salony, zebrania towarzyskie, redakcje i kawiarnie*), co spowodowało rozproszenie integralnie ze sobą związanych informacji o czasopismach, ich redakcjach, redaktorach i wydawcach.

Wśród omówionych wydawnictw zabrakło wydawnictwa A. Gruszeckiego, W. Szul-

ca i Spółki, A. Zakrzewskiego — A. Gruszeckiego — K. Prószyńskiego, omyłkowo zaś znalazła się „Biblioteka Dzieł Wyborowych” powstała w r. 1897, czyli poza cezurą czasu określoną w tytule książki.

Wspomniana już „metoda bezczasowa” szczególnie dotkliwie zaważyła nie tylko na kompozycji, ale i informatywności rozdziału o odczytach.

Na początku rozdziału przytoczyła autorka „charakterystyczny »zestaw« odczytów na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, które, jak podaje »Tygodnik Ilustrowany«, »rozpoczną się w dn. 10 marca (w niedzielę) [...]« (s. 124) — za wykazem odczytów zamieszczając jako komentarz cytaty również z „Tygodnika Ilustrowanego”: „Myśl wprowadzenia na powrót dawniej już cieszących się takim powodzeniem odczytów publicznych na korzyść Towarzystwa Dobroczynności zasługuje na ogólny poklask i współdziałanie” (s. 125).

Pozorna harmonia zestawionych cytatów — gdy je opatrzyć datami, okazuje się dezinformacją. Zapowiedź bowiem serii odczytów rozpoczynających się „w dn. 10 marca (w niedzielę)” pochodzi z r. 1878 i dotyczy serii „na dochód Osad Rolnych”, zaś komentarz mówiący o odczytach na korzyść Towarzystwa Dobroczynności pochodzi z r. 1865 i odnosi się do zupełnie odmiennej sytuacji — przywracania odczytów po przerwie spowodowanej powstaniem styczniowym. Sprzeczność w nazywaniu przytoczonej serii odczytów wynika zresztą z samego tekstu książki: w komentarzu wstępnym do cytatu (s. 124, w. 18 od góry) nazywa ją autorka: „na rzecz Towarzystwa Dobroczynności”, po czym zamieszcza cytat kończący się informacją, że odczyty są „na rzecz osad rolnych” (s. 125, w. 5—6 od góry). Przypis 1, którym informacja została opatrzona, zawiera również błąd: wymieniona *Kronika tygodniowa* znajduje się w „Tygodniku Ilustrowanym” 1878, nr 112, nie 12.

W dalszym toku rozważań posegregowała autorka odczyty przyjmując jako główne kryterium ich tematykę (odczyty literackie: odległa przeszłość, pisarze współcześni, problemy ogólne, spór o romantyków itp.). Brak jednak ich czasowej lokalizacji odebrał rozdziałowi wartość dokumentacyjną, a także uniemożliwił ocenę częstotliwości występowania tych zjawisk.

Metoda bezczasowa chwilami zdaje się ciążyć samej autorce, która, jakby zapominając o braku chronologizacji poprzedniego rozdziału, następny zaczyna słowami „W tym samym roku wystąpił z odczytami [...]” (s. 139). Słowa te, oczywiście, do niczego nie nawiązują.

Daty pojawiają się przypadkiem, jak gdyby nie dopatrzone zostało skrupulatne ich skreślanie. Na s. 156 czytamy: „Spasowicz wystąpił jeszcze raz jako prelegent [...] (cztery odczyty: 23, 24, 25 i 26 kwietnia 1884 [...])” — podczas gdy poprzednie jego wystąpienie w r. 1878, które tyle zamieszania wywołało w Warszawie, nie zostało czasowo zlokalizowane (data padła jedynie w cytacie z pamiętnika Świętochowskiego, na s. 153).

Podobna sytuacja zaistniała w podrozdziale zatytułowanym *Wieczory autorskie*, poświęconym dwu tylko tego rodzaju wydarzeniom; relacja o pierwszym z nich, stanowiącym *novum* w życiu literackim Warszawy (wieczór autorski, na którym Prus odczytał opowiadanie *W walce z życiem*, 22 IV 1877), nie zawiera lokalizacji czasowej, po niej zaś następuje opatrzone dokładnymi datami (2, 19 i 25 II 1880) opis wieczoru autorskiego, na którym Sienkiewicz odczytał nowelę *Za chlebem*.

Dużym utrudnieniem w korzystaniu z tej — bogatej przecież w materiał — książki, jest brak indeksu osobowego; roli tej nie spełnia załączony na końcu encyklopedyczny słowniczek biograficzny pt. *Indeks nazwisk*, gdyż nie zawiera on wykazu stron, na których nazwiska występują. Książka Kulczyckiej-Saloni uległa tu zasadom serii „Biblioteka Wiedzy o Warszawie”, pomyślanej jako popularnonaukowa.

Czy jednak słusznie postąpiono, zubożając informatywność cennych książek ukazujących się w tej serii?

Niezależnie od wymienionych braków faktograficznych i niekonsekwencji kompozycyjnych — z całości książki wyłania się obraz kipiącego aktywnością i inicjatywą życia literackiego, płynącego szerokim nurtem, oficjalnym i podskórnym, mimo przeszkód i ograniczeń ze strony zaborcy. Dlatego też odruchowy protest wywołuje efektywny tytuł ostatniego rozdziału: *Stracone pokolenie*.

Czy naprawdę stracone? Niech odpowiedzą na to pytanie stanie się cyniczna, ale skądinąd jakże trafna ocena warszawskiego inteligentkiego działania i konspirowania kulturalnego, jaka znalazła się w skierowanej do Prusa polemicznej wypowiedzi redaktora pisma „Варшавский дневник”, księcia Golicyna, że język rosyjski, mimo że został wprowadzony do szkół i administracji, nie tylko nikogo nie zdemoralizował i nie wyparł języka polskiego, ale zdopingował do większej aktywności, tak że obecne czasy nazywane są złotym wiekiem literatury polskiej².

I ten XIX-wieczny „złoty wiek literatury polskiej” wraz z całą organizującą go otoczką życia literackiego czeka na dokumentacyjne opracowanie w postaci faktograficznego kalendarium. Oby książka Janiny Kulczyckiej-Saloni była ową jaskółką zwiastującą wiosnę.

Krystyna Tokarzówna

Andrzej Jazowski, *POGLĄDY WILHELMA FELDMANA JAKO KRYTYKA LITERACKIEGO*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 186, 2 nlb. „Prace Komisji Historycznoliterackiej”. (Komitet Redakcyjny: członkowie: Zygmunt Czerny, Wincenty Danek, Jerzy Jarowiecki, Ryszard Luźny, Henryk Markiewicz, Jan Nowakowski, Tadeusz Ulewicz, Kazimierz Wyka; sekretarz: Józef Białek). Nr 25. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie.

Autor postawił sobie za cel „ukazanie ideowo-artystycznych i teoretycznych poglądów Feldmana z uwzględnieniem procesu ewolucyjnego” (s. 7). Podstawowym zabiegiem jest zatem rekonstrukcja założeń poznawczych i systemu wartościowania krytyka na podstawie analizy jego wypowiedzi teoretycznych i krytycznoliterackich, tak jak kształtowały się one od pierwszych wystąpień po ostatnie za życia wydanie *Współczesnej literatury polskiej*. Układ pracy jest w zasadzie chronologiczny — w ramach wybranych grup problemowych. Są zaś nimi: program literacki i kulturalny Feldmana jako redaktora „Krytyki” z uwzględnieniem wcześniejszej działalności w latach osiemdziesiątych (rozdz. *Poglądy na rolę i zadania literatury i sztuki*), założenia teoretyczno-metodologiczne sformułowane w artykule programowym *Metoda badań historycznoliterackich (Krytyka literacka a historia literatury. Założenia teoretyczne i metodologiczne nauki o literaturze)*, stosunek Feldmana — autora *Współczesnej literatury polskiej* — do pisarzy reprezentujących niektóre ważniejsze zjawiska literacko-ideowe w obrębie Młodej Polski („*Współczesna literatura polska*” jako pro-

² Н. Н. Голицын, *Ответ г. Александру Гловацкому на его открытое письмо*. „Варшавский дневник” 1881, nr 125.